



Moda przemija – styl pozostaje

Z piosenkarką Ewą Bem rozmawia Maria Popielewicz

Jaki jest Pani stosunek do mody? Czy podąża Pani za nowinkami i śledzi najświeższe trendy?

– Nie jestem osobą, która szaleńczo interesuje się modą, a czkolwiek doceniam jej bogactwo i to, jak istotny element stanowi ona w wielu dziedzinach naszej codzienności od wieków. Jednak trzeba po prostu „w tym siedzieć”, żeby nadążać i realizować wszystkie trendy mody. A to w ogóle nie leży w moim charakterze. Natomiast bez wątpienia staram się pracować nad własnym stylem. Jak to pięknie powiedziała Coco Chanel – moda przemija, a styl pozostaje, i to jest dla mnie najważniejsze. Wybieram z mody dla siebie to, co do mnie pasuje, co mogę wykorzystać.

Jaki jest więc Pani styl?

– Lubię rzeczy eleganckie, a jednocześnie bardzo wygodne. Mój styl można określić jako swobodny w dobrym gatunku.

Nie lubię ubrań z kiepskich materiałów, marnie uszytych. Stroje muszą mieć dobry krój, być porządnie uszyte, z dobrych tkanin, chociaż niekoniecznie bardzo wyszukane.

A jeśli chodzi o stroje estradowe, ma Pani jakiś specjalny wizerunek sceniczny? Przygotowuje Pani wyjątkowe stroje? A może korzysta Pani z pomocy wizażystów, stylistów?

– Jeżeli są specjalne okazje, np. program w telewizji czy duże koncerty, to zawsze stylista się gdzieś obok znajdzie, wyraża swoje zdanie, ale generalnie wybieram swoją garderobę sama. Należę do pokolenia artystów, którzy sami kreowali swój własny wizerunek według własnych upodobań, własnych poglądów na ten temat. I uważam, że tak właśnie jest dobrze, bo dziś trosekę za dużo się dzieje w dziedzinie stylizacji, kreowania artystów. Artysta już właściwie nie

wie, jak naprawdę wygląda, bo wszystko jest za niego przemyślone, zrobione i to go – moim zdaniem – ogranicza. A do tego bardzo wszystkich ujednolica.

Czasem mamy wrażenie, że artysta jest przebrany... Od-bieramy go wtedy jako nie-szczerego...

– Oczywiście, bo jest przebrany! Zresztą nie każdy stylista jest doskonały. On także może się mylić... Choć stylista to brzmi tak dumnie. Wszyscy się boją, co stylista powie, a tak naprawdę największe artyści – nie mówią jedynie o współczesnych – to są osoby bardzo skromne, zarówno w swoim wizerunku, jak i też w swoich kreacjach. Myślę, że sami znakomicie odnajdują własny wizerunek. Moim zdaniem, współcześnie stylizacja poszła trochę za daleko.

Sprawia Pani wrażenie osoby bardzo ciepłej, pogodnej, radosnej, takiej, z którą

chciałoby się przebywać... Czy ma Pani na to jakąś receptę, którą można zdradzić naszym Czytelniczkom?

– Jestem taka z potrzeby serca, taką mam naturę – pogodną, otwartą na ludzi. Bardzo ich kocham, lubię rozmawiać, przebywać z ludźmi. Nie boję się ich, nie wstydzę, jestem komunikatywna i to chyba nie jest żadna tajemnica...

Pani twórczość także jest pogodna...

– Myślę, że tak. Nie jestem artystą gatunku mrocznych poszukiwań, gdzie wokół pełno strasznych, demonicznych sytuacji życiowych. Jestem pogodna i zawsze przyświeca mi poczucie humoru i dystans do rzeczywistości.

A co według Pani kobieta powinna robić, żeby być postrzegana nie tylko jako osoba elegancka, ale pełna wdzięku, uroku, ciepła, lubiąca siebie i świat, który nas otacza?

– We wszystkich aspektach, kobiecości i człowieczeństwa, najważniejsza jest szczerość, czyli po prostu bycie sobą. Jeżeli ktoś udaje, to zawsze widać, i robi to złe wrażenie. Myślę, że jeżeli się nikogo nie udaje, jest się człowiekiem pokornego serca i skromności, to zupełnie wystarcza, żeby być lubianym, akceptowanym przez otoczenie. Ja sama, jeżeli darzę kogoś sympatią, to m.in. dlatego, że ta osoba wyśla do mnie jakiś pozytywny dobry sygnał. Nie „oskorupia się”, nie otacza się murem nie do przebycia, nie udaje kogoś innego. Z doświadczenia życiowego mogę powiedzieć, że to udawanie wydaje się często śmieszne, groteskowe. Wtedy trudno jest kogoś poważnie potraktować.

A czy spotyka się Pani – jako osoba znana i lubiana – z tym, że przychodzą do Pani ludzie i próbują w sposób sztuczny być mili, by osiągnąć swój cel?

– Przyznam, że umiem rozbrajać takie osoby dosyć szybko. Mam dużą intuicję i moja własna natura bronii mnie przed rozczarowaniem. Oczywiście i to się zdarza. Ludzi, którzy szpanują i robią wokół siebie sztuczny szum, operetkę – omijam, po prostu szkoda dla nich czasu. Przyciągam osoby, które są mi przyjazne, ale walczę też o te, które takie dla mnie nie są.

Dziękuję za rozmowę.

**Porad dotyczących stylizacji udziela Julita Wudarczyk, www.stylizacja.biz
stylistka, właścicielka pracowni stylizacji iDEOstyling**

Dobrze dobrane kolory to podstawa

Stylizację zaczynamy od określenia typu urody i od analizy kolorystycznej. To jest wyjściowa wiedza, która ma zasadniczy wpływ na dalszą część zmian.

Wyróżniamy 4 główne typy urody oraz typy pośrednie, mieszane, tendencje oraz strefy.

Wiosna, lato, jesień, zima – to główne typy urody, podział ten jest popularny zwłaszcza w Europie. Oczywiście definicyjnych typów urody występuje stosunkowo niewiele. Wśród Polek dominuje typ letni z tendencją do jesieni lub zimy, czyli chłodne typy urody, ciemne, ale jeszcze nie zimy ani nie jesień.

Wiosna



Wiosna to złota blondynka z brzoskwiniową cerą, lekko piegowata. Oczy turkusowe, zielone, jasne piwne. Bardzo często opala się w karmelowym, pięknym złocistym kolorze.

Pasują do niej kolory żywe, czyste, dość jasne, czyli łososiowy, koralowy, turkusowy, świeża czysta zieleń, ciepłe beże, mleczne czekolady.

Lato



Lato występuje w różnych wersjach – od jasnej chłodnej blondynki, przez średni blond, do ciemnego blondu lub brązu z popielatym odcieniem. Ciemne blondynki często przyciemniają sobie włosy na czarno, upodabniając się do zimy, lub wybierają ciepłe brązy idące w kierunku rudego, preferując jesienne kolory.

Takie lato charakteryzuje się przede wszystkim tym, że ma dosyć jasną cerę, opala się na oliwkowy, niezbyt ciemny odcień. Oczy u lata mają chłodny odcień zielonych, niebieskiego, czasem ciemnego brązu. Ten typ lubi kolory spokojne, przygaszone, a także zimne – lawendy, zimne fioletowe, błękitne szarości, chłodne brudne różowe,

malinowe zimne czerwienie, gorzkie czekolady, chłodne szaro-beże, niebieski, wyblakły granat. Neutralny najciemniejszy kolor dla tego typu to ciemna czekolada. Czasem – przy rdzawym odcieniu włosów – dochodzą jeszcze rude odcienie, paleta staje się cieplejsza.

Jesień



Jesień z reguły ma bardzo jasną cerę, często dużo piegów, nie tylko na całej twarzy, ale również na ciele. Prawie się nie opala, ma bardzo duże skłonności do poparzeń. Ogniste rude lub brązowe włosy są dla niej typowe. Takich definicyjnych jesieni jest bardzo niewiele. Dużo jest jesieni mieszanych z typem letnim, mających ciemną oprawę oczu, ciemne włosy, ciepły odcień skóry, bez piegów. Źle zdiagnozowana jesień określona jako lato w zimnych kolorach wygląda na przewlekłe bladą, chorą, przemęczoną.

Jesień w odróżnieniu od wiosny lubi barwy zgniecie, przygaszone. Pasują jej wszystkie ciemne, ciepłe, brudne kolory.

Zima



Zima jest niezwykle rzadka. Ma naturalne ciemnobrązowe lub kruczoczarne włosy, ciemną oprawę oczu, bardzo bladą, alabastrową cerę, niebieskie lub brązowe oczy o intensywnej barwie.

Zimowe kolory to mocne szafiry, ostra czerwień, ostra żółć, jaskrawy i zimny róż, głęboka czerń, czysta, krystaliczna biel, oraz wszystko, co żywe i kontrastowe.

Każdy typ urody ma określone kolory neutralne, które do niego pasują, a jednocześnie mogą tworzyć pewną najbardziej uniwersalną bazę. Są to szarości, czernie, brązy, gorzkie czekolady, jasne, ciepłe beże. Dla każdego typu urody te kolory neutralne będą się mieszaly ze wszystkim kolorami z palety dla danego typu urody.

Pamiętajmy, że nie da się określić na podstawie przeczytanych wyrywków z gazet swojego typu urody, możemy się go tylko domyślać. Jeżeli czujemy problem ze znalezieniem odpowiednich dla nas barw, najlepiej skontaktować się z fachowcem, który nie tylko dobierze kolory, ale będzie potrafił nam wytłumaczyć ten wybór i nauczyć, jak zrobić to samemu.

not. MMP